

ZESZYT HISTORYCZNY

ZIEŁONEGO SZTANDARU



BACZYŃSKI

MIĘDZY ROMANTYZMEM A KATASTROFIZMEM

Stulecie urodzin (22 stycznia 1921 r.) Krzysztofa Kamila Baczyńskiego obchodzone uroczystie i aktywnie przed trzema laty, przyczyniło się do ponownego zainteresowania twórczością wybitego poety. Miesiące, a nawet bliskie lata poprzedzające owo stulecie obfitowały w wiele wydawnictw, koncertów, konferencji naukowych.

 MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Dodatek opracowany przy współpracy
z Muzeum Niepodległości w Warszawie

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

25. Mazowsze

Najwięcej zasług dla recepcji twórczości najwybitniejszego przedstawiciela pokolenia Kolumbów miały media elektroniczne. Samorząd Województwa Mazowieckiego zorganizował w amfiteatrze na Woli, wczesnym popołudniem 1 sierpnia 2021 roku, wielki koncert pt. *Baczyński 100*. Płyta z tego koncertu błyskawicznie rozeszła się, miała też znakomite recenzje w prasie, radiu i telewizji. Znajdują się na niej poezje Krzysztofa Kamila Baczyńskiego recytowane przez Piotra Bajtlika, Grażynę Barszczewską, Karolinę Górczycę, Katarzynę Herman, Jerzego Schejbala oraz utwory zaśpiewane przez Marka Bałatę i Natalię Wilk. Całość opracowana muzycznie przez Włodka Pawlika i wykonana przez jego kwartet, dopełnia artystycznego obrazu. Widowisko w wolskim amfiteatrze oraz płyta przypomniały poznaną już ideę wykorzystania znakomitej poezji Baczyńskiego na estradzie.

Baczyński w repertuarze Demarczyk, krakowskich studentów i Teatru 38

Tę twórczość na scenach całej Europy prezentowała najwcześniej Ewa Demarczyk. Nazywana pieśniarką wszechczasów, polskim czarnym aniołem teatru i estrady, upowszechniała na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w swej znakomitej interpretacji, poezję Baczyńskiego. „Jeno wyjmij mi z tych oczu/szkło bolesne – obraz dni,/ które czaszki białe toczy/ przez płonące łąki krwi./ Jeno odmień czas kaleki,/ zakryj groby płaszczem rzeki,/ zetrzyj z włosów pył bitewny,/ tych lat gniewnych, czarny pył” – śpiewała dramatyczną frazę, do znakomitej i niepowtarzalnej muzyki Zygmunta Koniecznego. Od ponad osiemdziesięciu lat słowa poezji Baczyńskiego obecne są dzięki tym artystom w świadomości pokoleń. Demarczyk i Konieczny zaczęli swój artystyczny związek w kabarecie krakowskich studentów medycyny – „Cyrulik”. Ewa Demarczyk śpiewała od najwcześniejszej młodości, studiowała medycynę, architekturę, ukończyła krakowską PWST. Znana była z estrady Klubu „Pod Jaszczurami”, chociaż jej zapowiadany recital na dzień uroczystego otwarcia, 23 kwietnia 1960, nie doszedł do skutku. Olgierd Terlecki pisał w „Życiu Literackim” (nr 18, s. 12) między innymi:



Krzysztof Kamil Baczyński ze swoim psem, Fredem (ok. 1931)

„Dorobili się krakowscy studenci: przypadł im najbardziej uroczy lokal Krakowa. Klub „Pod Jaszczurami” otwarty kilka dni temu frapuje pod każdym względem. Jest w miarę dostojny, ale tylko w miarę, mianowicie dostojny w murach, reszta jest lekka, nowoczesna, dowcipna i zaskakująca. Studenci zapowiadają koncerty Ewy Demarczyk, Andrzeja Kurylewicza, Zbigniewa Namysłowskiego, Tadeusza Śliwiaka”.

Wcześniej, 16 kwietnia 1958 roku, w Teatrze 38 znajdującym się w piwnicach Klubu „Pod Jaszczurami”, Waldemar Krygier (reżyseria i scenografia) przedstawił poetycki spektakl *Serce jak obłok*. Utwory z poematu Baczyńskiego wybrała do tego przedstawienia Wanda Błońska. W archiwum teatralnym, przekazanym przez Stanisława Dziedzica do ówczesnego Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, znajdował się scenariusz programu z początkowym fragmentem utworu, dedykowanego przez poetę swojej matce oraz notatka ówczesnych władz, sugerująca dokonanie skrótów w utworze. Administracyjnym cenzorom nie podobał się taki fragment: „W takich nocach się legną/ same mary tylko i skrzydła nawalnic./ Takie noce się karmi/ przez wiatr oderwaną ręką./ Takie noce dymią padliną –/ gnijącym runem obłoków;/ błędzący po nich giną/ w lęku i mroku”. Aluzje ikonicznego tekstu poety były nawet w atmosferze popaździernikowej Polski – zbyt przejrzyste.

Atmosfera klubów studenckich była w owym czasie otwarta, wolna. Niezależne grupy, pod opieką Zrzeszenia Studentów Polskich, jedynej w owym czasie or-

ganizacji studenckiej, przeżywały żywiołowy rozwój. Stanisław Dziedzic w *Monografii Klubu „Pod Jaszczurami”* odnotowuje pod datą 14 lutego 1960 roku kolejne widowisko poetyckie – *Rapsody*, zrealizowane w oparciu o teksty K. K. Baczyńskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jerzego Harasymowicza, Tadeusza Różewicza.

Kazimierz Wyka odkrywca i piewca twórczości Baczyńskiego

Poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, odkrytego dla potomnych przez Kazimierza Wykę, a propagowana przez studenckich wykonawców – była obecna w świadomości środowisk akademickich. Romantyczne uniesienia kultury polskiej jeszcze trwały w środowiskach studenckich, nieco później wszystko wracało do „socjalistycznej normy”. Zaczęła panować cenzura, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jednak nie można było pomijać – w licznych w PRL-u zbiorach i wyborach – wierszy Baczyńskiego. Andrzej Lam w wielonakładowej antologii *Kolumbowie i współcześni* (drugie rozszerzone wydanie w 1976 roku) rozpoczyna obszerną prezentację poezji tworzonej po roku 1939, właśnie od utworów tego poety. Przedstawia najważniejsze fragmenty poezji poczynając od pokolenia wojennego. „Nienormalne okoliczności startu literackiego spowodowały,

że debiuty przedstawicieli tego pokolenia – rzecz to nieczęsta w dziejach literatury – rozciągają się na lat kilkanaście.” Wyjątkiem była twórczość Baczyńskiego, znana już od 1940 roku z wydawnictw powielaczowych, znana i podziwiana, również przez krytyków. Twórca słynnego wyboru poezji współczesnej pisze we wstępie:

„Pora wyjaśnić, jakie założenia przyświecały temu wyborowi. Zostali nim objęci autorzy, którzy wydali pierwszą książkę poetycką po roku 1939. Ukazane są zasadniczo dwie formacje: pokolenie wojenne, nazywane pokoleniem »Kolumbów« i pokolenie »Współczesności«, wchodzące burzliwą falą do literatury począwszy od roku 1956. (...) Podział taki ma oczywiście tylko pomocniczy charakter i nie w każdym wypadku da się przeprowadzić konsekwentnie. Jeśli Baczyński, Gajcy, Borowski, Różewicz są niejako klasykami »Kolumbów«, a Nowak, Grochowiak, Harasymowicz, J. M. Rymkiewicz, Bryll wyznaczają pole wyraźnie odmienne z punktu widzenia biografii, poszukiwań poetyckich, to ogniwa łączące stanowią Karpowicz, Symborska, Białoszewski, Herbert, poeci mający wszelkie dane, aby odczuwać swoją bliskość bądź nawet tożsamość z »Kolumbami«. (...) Wydarzenia historyczne tak wykreśliły granice międzypokoleniowe, że pierwszą generację stanowią pisarze urodzeni w latach dwudziestych”.



Państwowe Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, które w 1939 ukończył Krzysztof Kamil Baczyński

Poeta z Pokolenia Kolumbów

Bez wątpienia, takim „sztandarowym” przedstawicielem tego pokolenia był Krzysztof Kamil Baczyński (22 stycznia 1921 – 4 sierpnia 1944). Jego twórczość wywarła olbrzymi wpływ na współczesnych mu poetów, nie mówiąc już o literaturze lat powojennych. Stanisław Stabro, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, podążając tropem myśli profesora Kazimierza Wyki, sytuuje tę twórczość w obszarze zainteresowań romantyzmu twierdząc, że bardzo wiele było i jest w tej twórczości „tragicznej Grotgerowskiej, Słowackiej, Norwidowej Muzy”. Dostrzegł też i skomentował polemiki i wątpliwości, jakie – prawie natychmiast po ukazaniu się rękopiśmiennych nieraz tomików Baczyńskiego – formułowali jego rówieśnicy, którzy „w ówczesnych warunkach odbierali artyście prawo do zadawania pytań »nie na czasie«, formułowania wątpliwości i ideologicznych subtelnosci”. I dalej dowodzi autor jednego z rozdziałów *Historii literatury polskiej* zredagowanej przez Annę Skoczek, tomu IX poświęconego literaturze współczesnej 1939–1956, że Baczyński „padł ofiarą okoliczności i ludzi, którzy nie potrafili spojrzeć z dystansu na swoją rolę. Obrażliwe recenzje na łamach »Sztuki Narodu«, polemika Tadeusza Gajcego – dowodzą istotnego niezrozumienia tego poety przez jemu współczesnych, odbierania naówczas jego pisarstwa jedynie przez pryzmat romantycznych i modernistycznych reminiscencji”. Dalej zamieszcza Stabro duży fragment recenzji Karola Topornickiego (Tadeusza Gajcego) na dowód owego niezrozumienia i napastliwości.

Jak wiadomo, dla potomnych odkrył i spopularyzował twórczość Baczyńskiego – Kazimierz Wyka. W konspiracyjnym „Miesięczniku Literackim” opublikował w czerwcu 1943 słynny *List do Jana Bugaja* (to okupacyjny pseudonim Baczyńskiego), cytowany później wielokrotnie przez samego autora (np. *Rzecz wyobraźni*, Warszawa 1959 i kolejne wydania) oraz przedrukowywany i komentowany przez krytykę literacką. Pisał wykorzystując poetykę epistolarną:

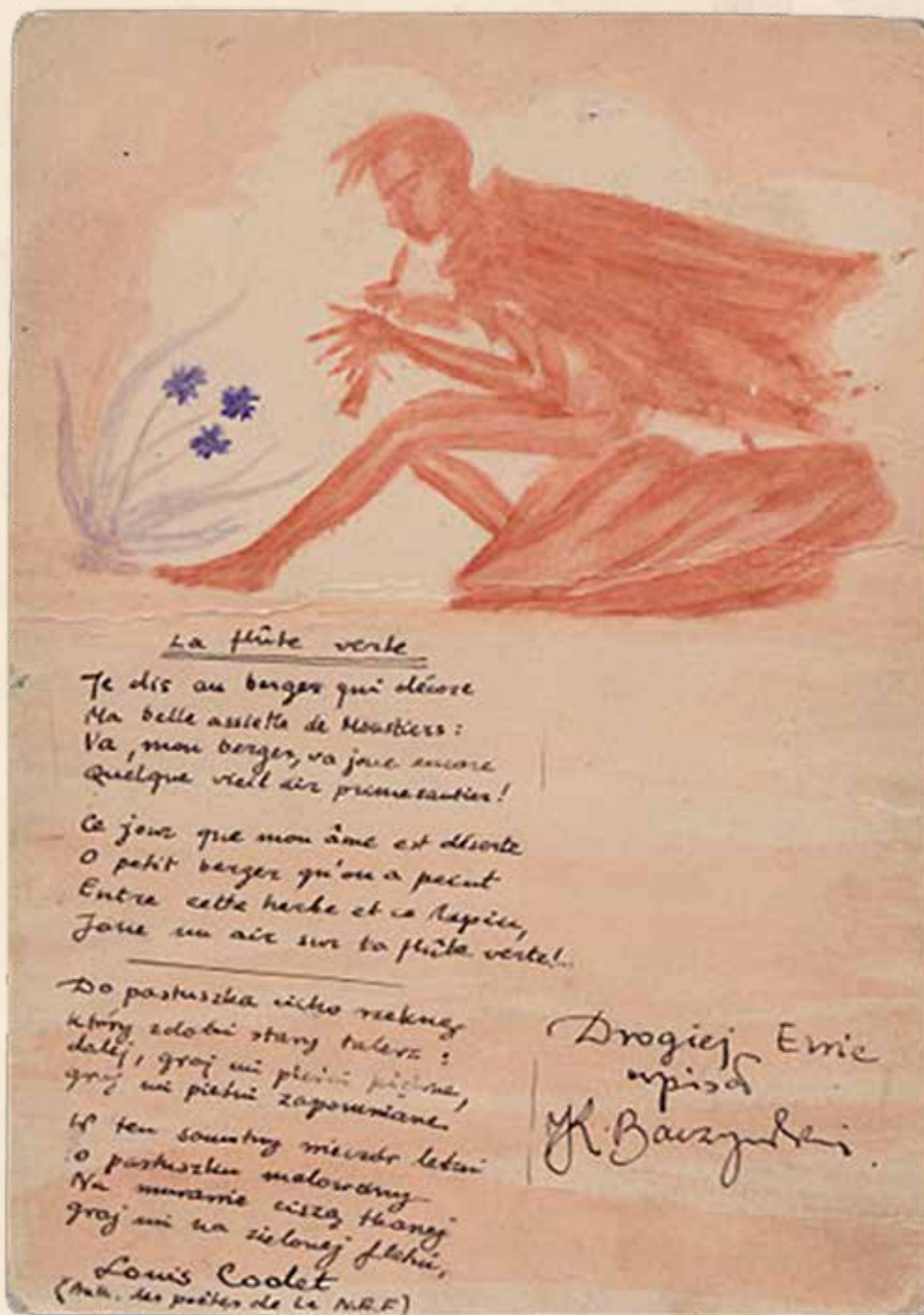
„Zwłóczyłem z tym listem, ponieważ po wiele razy w ostatnich miesiącach powracałem do Pana *Wierszy wybranych*. Myślę o nich przede wszystkim, że aczkolwiek pisane i udostępniane w pełni zawieruchy wojennej, gdzie nie wiadomo, jak przebiegać będą granice

humanistyczne, granice dążności literackich i pokoleń, te wiersze już nie przynależą do międzywojennego dwudziestolecia. Nie dlatego, że jest Pan debiutantem i że zaczął Pan pisać dopiero w ciągu wojny. Niejedno czytałem z tzw. debiutów po to jedynie by dostrzec, jak powtarzają się zle i zapóźnione echa tamtych lat. Jeszcze »czysta« awangarda w narodowym sosie”.

Już w tym fragmencie dostrzegamy walor podstawowy poezji Baczyńskiego, oryginalność. Wyka odkrył i nazwał tę cechę wprost, pisząc, że w poezji Baczyńskiego nie istnieje już opozycja: poezja tradycjonalistyczna, skamandrycka – poezja w duchu awangardy. „Pan zaczyna w całkiem innej szkole” – konstatuje Wyka. Krytyk pisze o patronach tej twórczości – to Słowacki, Norwid, Miłosz, Czechowicz, a więc jednak twórcy poetyki romantycznej i przedstawiciele awangardy, ściślej katastrofiści.

„Ażeby dobór tych właśnie patronów uzasadnić, nie będę od ich poezji kroczył ku Pana lirykom, lecz pozwolę sobie wejść wprost w meritum sprawy, pozwolę sobie nazwać pewne narzucające się cechy artystyczne tych liryk, a może wówczas moja propozycja imienna stanie się jawniejsza. W lirykach Pana współistnieją, to się przeplatają, to sąsiadują ze sobą w jednym złożone obrazie, to wreszcie dzielą między siebie całe utwory, dwie dążności, których w tym układzie nie spotykamy u żadnego z poetów dwudziestolecia: z jednej strony bardzo swobodna, kapryśna, ale całkowicie plastyczna i wizualna w i z y j n o ś ć, z drugiej – do skrótów myślowych, do kontrastów, niespodzianek znaczeniowych dążący i n t e l e k t u a l i z m”.

Kazimierz Wyka jeszcze raz powrócił do tych spostrzeżeń we wstępie do „pomnikowego” wydania *Utworów zebranych* Baczyńskiego, zarówno w pierwszym wydaniu z 1961 roku, jak i we wznowieniu (przejrzanym i uzupełnionym w roku 1979). Kieruje nas już w pierwszych akapitach na trop interpretacji, nawiązującej do najświetniejszych tradycji literatury polskiej, na podstawie filozofii oraz poezji romantycznej. Przypomina nieznaną szerzej artykuł Jerzego Zagórskiego, opublikowany zaraz po wojnie w „Tygodniku Powszechnym” (nr 14/15, 1947) pod tytułem Śmierć Słowackiego. Znany onegdaj poeta, eseista i tłumacz nazwał tam Krzysztofa Baczyńskiego największą poetycką indywidualnością, tworzącą u nas od czasów Juliusza Słowackiego, pisząc



Rękopis Krzysztofa Kamila Baczyńskiego zawierający odpis wiersza „La flûte verte” Louis Codeta (1876-1914) i jego autorski przekład. Tę kompozycję 18-letni Baczyński wykonał w lipcu 1939 roku i podarował Ewie Winnickiej, córce właściciela pensjonatu Willa „Bajka” w Zakopanem, w którym spędzał wakacje.

między innymi, że obydwaj „nawet polotnym szelestem swego zdania, nawet ognistym nurtem swej mowy” mają coś wspólnego. Wybitny twórca kręgu wileńskiej awangardy porównuje też biografie obu poetów:

„Podobnie jak Juliusz Słowacki, tak i Krzysztof Baczyński miał ojca humanistę, ojca literata, doskonałego krytyka – Stanisława Baczyńskiego, którego miał przerosnąć siłą talentu, podobnie jak Juliusz Euzebiusza. Tak na świer-

ku wiosną nowa gałązka strzela wyżej od poprzednich o całą kondygnację. Po ojcu wszakże pozostało Krzysztofowi dziedzictwo żołnierskie, którym nie był obciążony Juliusz. Równie jak Juliusz Słowacki, tak i Krzysztof Baczyński miał matkę, która kochała nad wszystko poezję. Dla takich matek syna przeżyć – to jest krzywda, z jaką chyba nic na tym świecie nie da się porównać. To już nie są lzy, które padają na rękopis, to już jest szloch, który może być przygaszony chyba tylko przez jedno: wiarę w życie pozagrobowe. Ale i tu na ziemi pozostaje przed matką zadanie to samo, które stoi przed przyjaciółmi: aby to, co po poecie pozostało, przekazano w godnych, godnie i pięknie wydanych książkach”.

Romantyzm w czasach zagłady

Zagórski, współtwórca wileńskiej grupy „Żagary”, poeta pisujący w okresie międzywojennym w duchu poezji neoklasykistycznej i – później – katastroficznej, był nie tylko biologicznym rówieśnikiem Baczyńskiego. Jak niewielu rozumiał jego poezję, w lot wychwytyjąc nie tylko wątki profetyczne tej twórczości, ale też wyjątkowe i nieprzemijające wartości humanistyczne jego twórczości. W artykule utrzymanym w na wskroś prywatnym tonie, pisał podobnie jak Kazimierz Wyka o swoim osobistym spostrzeżeniu. Uderzyło go zdumiewające podobieństwo Baczyńskiego do znanych portretów Słowackiego. To metafizyczne niemal spostrzeżenie, wieloznaczne i wielowymiarowe, skierowało poetę na myśl porównania dorobku poety, przedwcześnie tracącego życie w początkach Powstania Warszawskiego, do twórczości Słowackiego. W sprawie podobieństwa fizjonomii Zagórski pisał:

„Nie było to podobieństwo w ścisłym znaczeniu, raczej jakiś bardzo wyraźny, wspólny antropologiczny rys. Może to nie było z mojej strony złudzenie. Rodzina Baczyńskich wywodzi się z Wołynia, z tego samego Wołynia, z którego padł na glebę polskiej poezji wspaniały owoc Słowackiego”.

Najpełniej wątki kontynuacji tradycji romantycznej podkreśla Bernadetta Kuczera-Chachulska konstatując, że twórczość Baczyńskiego spełnia projekt polskiego romantyzmu, dopełnia go, ale chyba nie kończy. „To, że poeta wypełnił do końca obowiązki względem wspólnoty narodowej – wiadomo; że poczucie konsekwentnej

odpowiedzialności doprowadziło w tym przypadku do najmocniejszej i prawdziwie tragicznej jakości lirycznej wypowiedzi, wiadomo również. Wszechobecny konflikt powinności zabijania, z dogłębnie pojętą miłością bliźniego – wroga, spowodował przekroczenie progu rzeczywistości chrześcijańskiej realizacji egzystencji, dystansując romantyczną niemożność opuszczenia zaklętego kręgu nienawiści do nieprzyjaciela”. Dalej autorka wstępuje do tomu wierszy zatytułowanego: „*ale ty jesteś drzewo*” – tytułu zaczerpniętego z motta Rainera Marii Rilke do wiersza o incipicie „W każdej przemianie podobna kręgowi czasu...”, śledzi kolejne wątki romantyczne w twórczości Baczyńskiego. Trop wiedzie do Cypriana Kamila Norwida, nie tylko z powodów metafizycznych.

Niektórzy komentatorzy podawali, jako naturalne zjawisko, współistnienie języka poetyckiego obu artystów słowa, wzmocnione u Baczyńskiego drugim imieniem Kamil. Profesor B. Kuczera-Chachulska wprost dowodzi związków liryki Krzysztofa Kamila Baczyńskiego z *Promethidionem* Cypriana Kamila Norwida konkludując, że kontekstów liryki naszego romantyka dwudziestowiecznego szukać należy jeszcze więcej. „Interesujące, że skupiają się w niej i urzeczywistniają z dużą intensywnością najważniejsze w różnych czasach i dla różnych ludzi sensory” – pisze. Poszukuje badaczka owych kontekstów od Biblii, poprzez Kochanowskiego, Morsztyna, Karpińskiego – po Słowackiego i właśnie Norwida. Warto zerknąć na utwory Baczyńskiego, posiadające wyraźne nawiązania do twórczości naszych wieszczów, opatrzone mottami: *Bohater* (z Norwida), czy *Jesień 41* (ze Słowackiego).

Poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego ma więc proveniencje romantyczne, ale tworzona w ponurych czasach posiada czasami wątki katastroficzne. Jest też wizyjna (by nie rzec profetyczna) i pełna intelektualnych odniesień.

dr Tadeusz Skoczek

Dyrektor
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Na stronie tytułowej wykorzystano ilustrację
obrazu pt. *Krzysztof Kamil Baczyński*,
którego autorem jest Hakob Mikayelian

(nr inw. MN M.842)

Wybrane poezje Krzysztofa Kamila Baczyńskiego



Fotografia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego wykonana w latach 40. XX wieku, zrekonstruowana

Niebo złote ci otworzę

Niebo złote ci otworzę,
w którym ciszy biała nić
jak ogromny dźwięków orzech,
który pęknie, aby żyć
zielonymi listeczkami,
śpiewem jezior, zmierzchu graniem,
aż ukaze jądro mleczne
ptasi świt.

Ziemię twardą ci przemienię
w mleczów miękkich płynny lot,
wyprowadzę z rzeczy cienie,
które prężą się jak kot,
futrem iskrząc zwiną wszystko
w barwy burz, w serduszka listków,
w deszczów siwy splot.

I powietrza drżące strugi
jak z anielskiej strzechy dym
zmienię ci w aleje długie,
w brzóz przejrzystych śpiewny płyn,
aż zagrają jak wiolonczel
żał - różowe światła pnące,
pszczelich skrzydeł hymn.
Jeno wyjmij mi z tych oczu
szkło bolesne - obraz dni,
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi.
Jeno odmień czas kaleki,
zakryj groby płaszczem rzeki,
zetrzyj z włosów pył bitewny,
tych lat gniewnych
czarny pył.

Kolęda

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłobka czekali,
po coście tak skrzydełkami trzepocząc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?

*

Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?

*

Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.

*

Aniołowie, aniołowie biali,
o! przyświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,
by jak człowiek szedł do Boga-człowieka.

Elegia o chłopcu polskim

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczylesz cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowalesz cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?